Do numeru 99 Gazety Korrespondenta Warsz: 1818.

ROZMAITOSCI.

NUMER 52.

I.
Wanda
z rękopismu
Adama Stanisława Naruszewicza.

(Głośne iest imie Naruszewicza iako historycznego Pisarza. Historya iego Polska w sześciu tomach przez Tadeusza Mostowskiego wydana, iest naydoskonalszym i nayobszernieyszym zbiorem wydarzeń i dzieiów naddziadów naszych. Ogłoszona iest w pomienionem wydaniu drukiem od tomu drugiego, — tom bowiem pierwszy opisuiący baieczne czasy bałwochwalstwa naszego, niedosyć ieszcze poprawny i ukończony iest w rękopismie. Ale nietylko i te pozostały iedynie zabytki iego pracy i usilności. Niezmordowany mąż ten pozostawił po sobie w rękopismach tomów grubych infolio 360 tyczących się szczegółowych wiadomości dzieiów naszych. Szacowny zbior ten znaydował się u Tadeusza Czackiego, iako obiecanego kontynuatora historyi Polskiey. — Rękopism dzisiay przez nas drukiem ogłoszony iako wyięty z tomu pierwszego historyi Naruszewicza, pochodzi również z biblioteki T. Czackiego. Wszystko cokolwiek przypominać może dawne cnoty, wypadki i dzieie naddziadów naszych iest zaiste rzeczą nayinteressownieyszą dla Polaka, rozszerzanie zaś ich coraz większe, — iego powinnością. Z tego powodu umieszczamy niniejszy wypis ogłoszony iuż poprzednio drukiem w pamiętniku Lwowskim).

Ledwo nie w każdym wieku i narodzie znaleźć można bohaterskie kobiet przewagi bądź prawdziwe, bądź zmyślone. Odległa starożytność miała swoie Semiramidy, Tomiry, Lukrecye. — poźnieysza Libussy, Własty. — Polacy też [illegible] swoiey Wandę niegdyś okazuią.

Historya o tey Xięźnie była, piękną nader [illegible] baiecznego iakiego romansu, albo do traiedyi materyą, gdyby od kogo innego nie od Kadłubka, w którego zbiorze wiele dzikich, z sobą niezgodnych, a nadto niezrozumiałą łaciną bardziey ieszcze zaćmionych powieści, była naypierwszą.

Opisał tey Xięźney panowanie po Kadłubku społczesney iego prawie Biskup Bogufał, iaśniey trochę co do sensu, lecz równie zawile i dziko co do rzeczy.

Jan Kronikarz XV wieku namienia tylko o iey panowaniu, przydaiąc że w iego opisie wiele się mieści baiek.

Długosz nayobfitszy w rozwodzeniu niemniey prawdziwych iak baiecznych o narodzie Polskim powieści iakby sam widział Wandę, albo od widzących ią słyszał, niebędące nawet w poprzednikach swoich Kronikarzach okoliczności opisał szeroko. Stawia on Wandę na czele woysk Polskich, odbiera imieniem iey poselstwa od iakiegoś króla Niemieckiego Rytogara, odpowiada za nią posłem, wygrywa bitwę; nakoniec samą Xiężnę w Wiśle na żertwę Bogom poświęconey z dawna czystości, a zwycięztwem nad Niemcami ocalonéy topi i grob iey w Mogile sypie. Z Długosza wypisał Kromer też same baśni, lecz zwięźley, rostropniey, i pięknieyszą łaciną.

Nayprzód co się tycze imienia tey Wandy, niezgadzaią się z sobą Kronikarze dawnieysi. Kadłubek prowadzi iey imie od Wandala Oyca Polaków w trzynastym stopniu od Noego, którego Wandala rodowod, pożyczonym z Ewanielii z księgi rodzaiu stylem opisuie. Lecz [illegible] od tego Wandala nazwisko Xięźnie, pożycza go razem z górze, (Skałce) z którey

Wisła wypada. Kadłubek wspomina o piękności tey Pani. Bogufał czyni tę piękność Wendą oczu ludzkich, i ztąd imie Królowey wywodzi. Długosz z Kromerem poszli za Bogufałem.

Lecz mnieysza o wywod imienia. Trudniey to pogodzić, że ieźli pomieniona Wenda była córką Kraka, a ten Krak według Kadłubka i Bogufała żył za czasów Aswera, albo Artaxerxa długorękiego, iakimże sposobem ona mogła woiować z Niemcami, których ieszcze iak ani Polaków kraie i nazwiska niebyły znaiome w naydawnieyszych historykach, chyba pod powszechnem Skitów imieniem. Iakim też sposobem po zeyściu Wendy, a za nastąpieniem zaraz po niey dwunastu Woiewodów mógł Alexander Wielki woyny toczyć z Polakami? Chybaby ta Wenda żyła lat około dwuchset, które między panowaniem Artaxerxa, a czasami Alexandra upłynęły. Ktoby też nakoniec wierzył, ażeby ta Wanda wzięła imie od Wandala Króla Wandalów? — Wszak narod Wandalów i nazwisko iego wiadome nam bydź dopiero poczynaią z ksiąg Tacyta i Pliniusza, pisarzów w pierwszym po Chrystusie wieku żyiących, a Wanda nasza ieźli była córką Kraka, kilką wiekami znaiomość tego narodu uprzedzić musiała.

Dzieła tey Pani, równie iako iey imie, i czas panowania są niepewne. Kadłubek z Bogufałem wyprowadzaią w pole z Królikiem Niemieckim lecz bezimiennym, ani wchodzą w okoliczności żądzy iego, mieć za żonę tę Panią. Długosz Ratogorem go nazywa, i co dway poprzednicy iego zamilczeli, znać niemaiąc pewnych dowodów iakim sposobem ona z nim woiowała, on (Długosz) to obszerniey rozprowadza i z okolicznościami, tylko bez oznaczenia czasu i mieysca. W niedostatku świadectw była mu wymowa i buyność pióra za dowod prawdy. Kromer ostrożnieyszy nieco, czyni uwagę, że ci Niemcy mogli bydź albo dawni Markomanowie albo Sasi, albo Morawcy. Jeżli z Markomanami Wanda woynę wiodła, usuwa ią Kromer do pierwszych tylko po Chrystusie wieków, a więc nie do czasów Alexandra. — Jeźli z Saxonami: ziawił się ten narod nierównie poźniey po Markomanach koło VII wieku, ale nigdy Elby nie przeszedł, chyba potém za czasów Słowiańskich. Jeźli nakoniec z Morawcami: mielibyśmy o tém iakąkolwiek wiadomość tak iako mamy prawie zupełną wiadomość o tem Słowiańskiem Królestwie, kiedy się zaczęło, i iaki miało upadek. Wreście Morawcy niebyli nigdy Niemieckim narodem, a między ich Królami i Xiążętami nigdzie też o nazwisku Rotygara nieczytamy.

(*Dalszy ciąg poźniey*)

II.

Literatura.

Jlość pism w stolicy i innych miastach kraiu naszego wychodzących, naydoskonalszym iest dowodem dobroczynnych skutków pokoiu i spokoyności iakiey obywatele nasi doznaią. Czasy wielkich zaburzeń i woien nie są przychylne wzrostowi nauk. W spokoynym i niezniszczonym narodzie mogą się one tylko rozkrzewiać. Jasny mamy tego dowod, rzuciwszy okiem na wiek *Augusta*, *Ludwika XIV* i *Stanisława Augusta.* Wzniosły się umieiętności i kunszta kiedy był pokóy — znikały zawsze za zbliżaiącemi się politycznemi burzami. Szczęśliwi będziemy ieżeli i nasz wiek pod spokoynem berłem błogosławionego ALEXANDRA, będzie mógł chcć w części przypomnieć owe dawnieysze pomyślne naukom czasy.

Liczy *Warszawa*, *Lwów*, *Wilno*, *Polock*, *Poznań* a nawet i sam *Petersburg*, wychodzące tak polityczne iak i literackie peryodyczne w ięzyku naszym pisma. Zatrudnione są wszystkie drukarnie, napełnione księgarnie nowemi dziely.

Pomiędzy wielu pismami w różnych materyach wyszłemi, znayduiemy dziełko opisuiące *Trubadurów*, owych sławnych wieszczów *Prowancyi*, — bezimiennie z podpisem litery K.... wydane pod tytułem:

RZUT OKA
na
WIESZCZOW PROWANCYI
zwanych
TRUBADURAMI.

Dziełko to, z trzydziestu kilku i to obszernie drukowanych kartek złożone, nie może zawierać w sobie wszystkich szczegółów interesuiących każdego, o tych dawnych rymotworcach całey prawie południowey Europy. Autor iego, zamierzył tylko w ogólności dać o nich wyobrażenie. Sprawiedliwa iemu pochwała należy, iż pierwszy z Polaków i w ięzyku naszym, ziął się tu pracą; — dotąd bowiem nie mieliśmy żadnego w tey mierze dzieła. Sądzimy przeto uczynić nie iednemu czytelnikowi przyiemność, umieszczeniem z niego niektórych wypisów.

O Wieszczach Prowancyi
Nazwanych Trubadurami.

Słysząc częstokroć w towarzystwach rozdzielone zdania o początkowych wierszopisach i wierszośpiewakach Europy, widząc iż iedni uważaią ich iako iedyny przykład delikatności, czystości i wszelkich zasad poezyi; drudzy zaś maią ich za przedaynych pochlebstwu i pełnych niewiadomości włóczęgów; przedsięwziąłem rys ich bytu przedstawić, sądząc iż ten w kraiu, w którym mamy prawo szczycić się tylu znakomitemi wierszopisami (którzy tąż samą ręką co kraiu broniła iego cnoty i waleczność potomności podawali) łaskawie przyiętym będzie.

Pod świetnem niebem, w kraiu któremu przyrodzenie wszystko nadało, w mieyscu obfituiącym we wszystko, gdzie codzienna wiosna łąki wiecznie umaione kwiatem zdobi a żywność naymnieyszey prawie nie kosztuie pracy, człowiek bardziey iest powodowany namiętnościami, żywszą ma nierównie wyobraźnią (imaginacyą) a tèm samém zdolnieyszym i skłonnieyszym iest do poezyi.

Takim mieyscem były krainy południowey Francyi, Prowancyią zwane. Pierwszym iey wierszopisem czyli raczey wierszośpiewakiem (troubadour) którego imie i dzieła do naszych doszły czasów, był *Gwilhelm X.* Hrabia *Poitou* a Xiążę Akwitanii; — żył on w XII wieku. Jego doskonałe rymowanie, wykształcony ięzyk dowodzi, iż zapewne przed nim iuż byli śpiewaki godne imienia poetów, tylko zaburzenia ówczesne zniszczyły ich pamiątki.

Przeyście z niewiadomości i barbarzyństwa do ukształconych obyczai, do światła i nauk, iest iednym z naypięknieyszych widoków, które przedstawić może dzieiopisarstwo rodu ludzkiego. Wszystko w będącey ieszcze tey mieszaninie (chaos) z sobą walcząc, z sobą się trąc, nowe stwarza dla siebie prawidła. Wszystko co się z nich noworodzi, choć dalekie od doskonałości ma iakąś piękność właściwą, która równie nas zastanawia, równie nas zadziwia, iak dzieła iuż nawet do doskonałości dochodzące.

Po długim ciągu nieszczęść któremi barbarzyństwo z iedney strony a z drugiey anarchiia Europę obarczyły, nieoświecenie X wieku, złączone z napadami rozbóyniczych hord, dopełniło miary spustoszenia. Wiek XIty dopiero zoczył odradzaiące się choć w kolebce ieszcze nauki, które niedoskonałe i pełne fałszywych zasad, iednak przyczyniły się do pierwiastkowego okrzesania umysłów i obudzenia ich z letargu w którym zostawały. Panowanie Papieża *Grzegorza VIIgo*, walka ołtarza z koronami do późnych nieskończona wieków, wzruszyła w swych zasadach wszystkie państwa.

Pielgrzymka zbroyna do Ziemi Świętey przy końcu tego wieku, nowy zapał religiyny i woienny, zniosły państw granice, łącząc ie pod hasłem Zbawiciela i przeniosły nawet części narodów tak do oyczyzny *Homera, Sokratesa* i *Ptolomeuszów* iak na równiny Cezarei. Nowem powietrzem lubieżney odetchnęli Azyi, nowe kraie, nowe nieba zoczyli, nowe obyczaie uderzyły ich zmysły. Ta odmiana ich ducha, a tym sposobem niechętne w ich religii napady, służyły do wzbudzenia gustu i gust do nich w barbarzyńskiey natenczas rozkrzewiły Europie.

W tych to czasach liczba tych ślachetnych wierszopisców zwanych pod imieniem Trubadurów znacznie się powiększyła. — Wielu Xiążąt i rycerzy znalazło wzór i pomoc w Xięciu Akwitanii, a przykład iego stał się bodźcem do chwały dla wszystkich.

Liczne pod te czasy dwory, wabiły na wyścigi tych wierszopiewaków do siebie, chcąc przez nich i swe imiona i pamiątkę czynów uwiecznić. Wdzięczni młodzieńcy ozdobieni lutnią a mieczem zbroyni, tem częstokroć upoważeni, zawsze zaś miłe przyięcie znaydowali. Przybrani mirtowym lub wawrzynowym wieńcem popisywali się na wyścigi, w boiu, w naukach i śpiewach. Jedni udoskonalali mechanizm wiersza, drudzy nowy rodzay śpiewów tworzyli, inni silnym głosem, samego Boga dobrodzieystwa, inni sławę Narodów i Bohaterów głosili. Inni nareszcie lekszym tonem swe uczucia wynurzali, z echem na przemian piękność swych kochanek opiewaiąc. — Zdumieni wkrótce własnemi postępy, pisząc śpiewać poprzestali. A możnieysi panowie dla głoszenia ludowi swych pieśni, trzymać śpiewaków na swych dworach zaczęli, (Nie możemy inaczey nazwać iak śpiewakami tych którzy wtenczas imie Jongleures nosili.) Ustanowiono chlubne nagrody w tym naukowym zawodzie, gdzie zewsząd zbieraiąc się z różnych kraiów przechodnie, swe znaiomości, naukę, zwyczaie, ie ini drugim podawali.

Dzieła Trubadurów są bardzo dla nas ważne gdyż im winniśmy opisanie naymnieyszych szczegułów, wieków w których żyli. Mnichy pisarze ówczesnych kronik, zachowuiąc po klasztorach przesądy nieoświecenia, opowiadali pospolite czyny publiczne, mieszaiąc w nie fałszywe ludu pogłoski; częstokroć śmieszne owe baieczne czyny z żywotów świętych, cudownym lub monarchom przypisuiąc. Pisali historyą którey nietylko uczestnikami nie byli, ale częstokroć nieznali.

(*Dalszy ciąg poźniey*).

Również w tych dniach wyszło w Warszawie w ięzyku Francuzkim napisane dziełko, pod tytułem: *Le Polonais a St. Domingue* (*Polak w St. Domingo.*) Powieść ta z dwóch części złożona opisuie różne jednego Polaka wypadki. — Oto iest iey zaczęcie:

„Nadeszła chwila w którey przez smutny zbieg różnych politycznych okoliczności *Polska* miała bydź wymazaną z rzędu Mocarstw Europy. Naród ten, który zawsze z poświęceniem względem innych narodów działał — który więcey był zatrudniony własnemi rozterkami aniżeli korzystaniem z sąsiednich nieszczęść lub błędów, który był iako przedmurzem Austryi przeciwko Turkom i oswobodził nawet stolicę państwa Giermanów, — który odebrał pierwszy hołd od Prusaków i przyczynił się do niebezpiecznego wzrostu sił tego kraiu, przed którym nieraz zadrzały narody w głębi swoiego państwa, Polska po opieraniu się heroicznem ale nadaremnem została w krótce rozebrana i uiarzmiona.

W takowych to chwilach, szlachetni rodacy których życie — śmierć nawet sama w czasie domowych rozterek szanowała, opuścili dobrowolnie oyczyste swoie siedziby. Opła-

kuie nieszczęścia kraiu, wyrzecząc niegodnym złoczyńcom, ci owdzie waleczni i nieszczęśliwi rycerze poszli w odległych kraiach, pod obcemi znaki, szuka sławy, losu lub śmierci, szczęśliwi że zachowali ieszcze to imie tak drogie wielkim sercom, imie które ich naddziadów wiecznie przypominało czyny i utrzymywało w ich duszy miłość Oyczyzny, ten ogień święty który nigdy wygasnąć nie miał. etc.

III.

O dwóch Improwizatorach.

Grek *Kafalidas* znaiomy z światła i głębokiey nauki, w podróży swoiey we Włoszech wspomina między innemi o następuiącem zdarzeniu, którego był świadkiem w *Pizie*. „Na iednym z mostów tameczych stali żołnierze trzymaiący straż przy więzieniu w którem za kratą trzymany był żołnierz za zbyteczne przywiązanie do *Bonapartego*. Nieszczęśliwy ten cieszac swą biedę, na przemiany śpiewał i deklamował wiersze własney roboty, przez co skłaniał do litości przechodzących, którzy używaiąc pięknego czasu nieodmawiali mu małego zasiłku. Wiersze iego zdały się nam bydz bardzo tkliwemi, i słuchaliśmy ich z rozrzewnieniem przez czas niejaki. Powracaiąc przez ten most w kilka minut uyrzeliśmy nadzwyczayną scenę. Na poręczach mostu siedział człowiek, który, sądząc z powierzchowności, należał do nayniższey klassy ludu, gdyż iego odzież z samych była łachmanów. Był to drugi improwizator dopomagaiący uwięzionemu żołnierzowi w iego poetycznych ięczeniach. Mnóstwo ludu otaczało tych dwóch rywalów poetyckiey sławy. Każdy z widzów słuchał z osobliwszą uwagą, zapewne dla dania iak nayspRawiedliwszego zdania o ich talencie. Takowe widowiska nie są rzadkie we Włoszech. Nieszczęsny więzień głosem cichym i przytłumionym przez długie śpiewanie narzekał na srogość swoiego losu, który mu nie pozwalał skończyć dni życia na polu chwały, iak przystało woiownikowi. *Ach!* wołał nieszczęśliwy, *gorycz tylko i rozpacz są mey duszy pokarmem! okropne kaydany gniotą mi ręce!* Drugi zaś poeta siedzący na poręczach cieszył go następuiącemi słowy: *Bądź dobrey myśli kochany bracie, przypomniy że wielu bohatyrów znaydowało się w okowach, a ty szczęśliwszyś od nich, bo posiadasz dar poezyi, który serce twoie uczuciem uniesienia i prawdziwey wolności napełnić powinien. Mnie się zdaie, że widzę w tobie samotnego* Petrarcha *lub* Tassa. Głośne oklaski odezwały się ze wszystkich stron. Te słowa sprawiły na umysłach słuchaczów mocne wrażenie, a szczególniey na nas, którzy raz pierwszy byliśmy świadkami podobney sceny. Oba poeci zachęceni pochwałami słuchaczów, w większy ieszcze wpadli zapał, i nie zastanawiaiąc się bynaymniey, deklamowali i śpiewali wiersze, które dowodziły, iak silna i ognista była ich wyobraźnia, niektóre zaś mieysca tchnęły prawdziwym i rzadkim darem poezyi. Żołnierz w pieniach swoich wychwalał męztwo zwycięzców, a szczególniey opiewał nieustraszoność *Agamemnona*, *Achillesa* i innych bohatyrów starożytności. Drugi zaś wynosił w śpiewach swoich mądrość *Minosa*, *Likurga* i *Homera*. Poczém oba poeci połączyli wcale osobliwszym sposobem płody swych wyobraźni, równie też i imiona Greckie z imionami bohatyrów *Aryosta*. Żołnierz tymczasem śpiewał strofę, która rywalowi iego zdała się bydź za nadto słabą; rzekł mu zatém. *Jeżeli twe wiersze nie mogą bydź dobre, lepiey byś uczynił, gdybyś zamilkł. Prawdziwy talent i iego wartość na tém zależą, kiedy śpiewy poety pochodzą prosto z duszy iego, i są czystem oney natchnieniem.* Ta wielka prawda zastanowiła wszytkich słuchaczów, którzy znowu dali huczne oklaski. Wtém stara kobieta

zdięła kapelusinę z głowy poety (czego ten zdawał się nie uważać) i chodząc wzdłuż po i poprzek mostu, zbierała dla niego iałmużnę. *Daycie iałmużnę*, mowiła, *daycie ią ubogiomu poecie; niemaiącemu kawałka chleba*. Drudzy tym czasem zbierali iałmużnę dla uwięzionego żołnierza. Oba poeci w zapale swoich uczuć bynaymniey na to nieuważali. Ta okoliczność tém iest dziwnieyszą, iż Włosi powszechnie są chciwi, i brzęczenie naydrobnieyszey monety ma w sobie dla nich coś pociągaiącego. Gdy zadzwoniono na nieszpory, żołnierz prosił o przerwanie spiewów, lecz zgromadzeni słuchacze nalegali, aby się ieszcze przedłużały, a tak chcąc niechcąc musiał na to zezwolić, i deklamacye z iedney i drugiey strony znowu się ożywiły. Słuchaliśmy ich godzin dwie; nakoniec widząc, że iuż noc nastapiła i blask xiężyca więcey ieszcze sprowadzał miłosników muzyki i poezyi, ustąpiliśmy mieysca nowo przybywaiącym, i udaliśmy się do domów naszych, prawdziwie ukontentowani tą osobliwszą sceną.

IV.

List

Rossyanina pisany z Petersburga.

Nie raz przypatruiąc się rozmaitym w oyczyźnie naszey zaprowadzeniom mocno żałowałem, że się nieznayduią w obcym iakim kraiu, w tenczas to świat cały wiedziałby o nich i my sami mielibyśmy dokładne ich opisanie z dewizami, napisami, epigrammatami, znakami zapytania podziwienia i wykrzyknikami. — Lecz wtenczas, kiedy, odurzono nam uszy doniesieniami o zagranicznych osobliwościach, niema człowieka, któryby nieżałował pracy, i uczynił iakąkolwiek wzmiankę o rzeczach znayduiących się w oyczyźnie i na prawdziwą zasługuiących uwagę. Ktoż naprzykład przedsięwziął kiedy opisać rękodzielnie *Alexandra*, cudowny *Kronsztat*, wzorową szkołę głuchoniemych, dom wychowania, i inne tym podobne mieysca bynaymniey zagranicznem nieustępuiące, a poniekąd i bardzo ie przewyższaiące! Nienależy się zaślepiać i niesłusznie wychwalać to, co iest naszém, lecz tam wcale niepotrzebne iest milczenie, gdzie sprawiedliwie możemy wziąść pierwszeństwo przed cudzoziemcami. Na ten raz mam zamiar powiedzieć o szkole wzaiemnego uczenia się, czyli o metodzie *Lankastera*, zaprowadzoney w tuteyszym domu wychowania sierot woyskowych. — Wielu iest takich z naszych współziomków, którzy w księgach szukaią dostatecznego wykładu tego sposobu uczenia. — Nigdy tam go nieznaydą. Ja biorę na siebie krótszą ich do tego celu doprowadzić drogą. Niech raczą tylko odwiedzić oddział sierot woiennych pomieszczony na rogu ulicy Sadowey nad kanałem *Katarzyny*, w domu należącym niegdyś do Jezuitów. Tam to ciekawość rodakow moich dostatecznie zaspokoioną zostanie. Co do mnie, skorom się tylko dowiedział o istnieniu tego zaprowadzenia, natychmiast tam udałem się, i bez wszelkiey przeszkody otworzono mi klassy. Początkowe szkoły zaprowadzone były na sposób uczących się czytania, pisania, a to bez książek, bez papieru, piór i atramentu, a nawet prawie i bez nauczyciela, gdyż obowiązek iego uczniowie po więk zey części wykonywaią. J w samey rzeczy, nauczyciel niczego tam sam nieuczy ale tylko naylepszą daie baczność, aby ten sposob naydokładniey był wypełnianym. Szkoła dzieli się na ośm klas pomieszczonych w iedney i teyże samey sali. W każdey klassie iest starszy w tych zaś gdzie ławki podwoyne, iest ieszcze pomocnik starszego. Wszystkim przewodniczy także uczeń niemaiący nad lat 12, obwiązany znakiem z nadpisem: *Dozrzegacz porządku*. — Uczniowie nie maią nad lat iedenaście albo dwanaście, a są między niemi dziewięcio, dzie-

sięcio, i ośmio letni. Wszystkie prace zaczynaią się, odbywaią i kończą według zalecenia. — Młodsi uczniowie piszą głoski na piasku małemi pręcikami; inni zaś na tablicach marmurowych podług dyktowania starszych. Spoyrzałem na ich charaktery i zadziwiłem się. Piszą po większey części bez wzorów, lecz tak czytelnie i pięknie, iż możnaby ich wziąść za naylepszych kopistów, nadto przez ustawiczne dyktowanie nawykaią do prawideł pisowni. — Uczą się zaś czytać stoiąc koło wielkich tablic drewnianych, przy każdey iest pięciu uczniów. Starszy pokazuie im głoski i całkowite wyrazy, a ci co się omylą, tracą swe mieysca, ustępuiąc ich doskonalszym od siebie, i na przemian ie odzyskuią. — Za danym znakiem starszy zdeymuie tablicę, obraca ią stroną drukowaną do siebie, i wymówiwszy wyraz, każe uczniom powtarzać wszystkie głoski do składu takowego wchodzące, aby tem mocniéy wprawił ich do pisania poprawnie. — Arytmetyki uczą się stawaiąc w półkole. Tablice Arytmetyczne ułożone są według sposobu *Pestalozi*: przy każdey liczbie wartość iey oznaczona iest kreskami. W moiey obecności uczyły się dzieci dodawania i odciągania. Z zadziwiaiącą szybkością odpowiadały na zapytania nauczycieli równego z niemi wieku. — Powtarzam znowu, że niepodobna opisać iak iest pożyteczny ten sposob uczenia, i iak prędkie za pomocą iego mogą bydź w naukach szkolnych postępy: życzyłbym aby każdy osobiście chciał się przypatrzeć temu zaprowadzeniu. Korzyści tego sposobu są aż nadto wielkie; naypzrod, wydatki na rozmaite przedmioty do nauk potrzebne dziesiątey części niedochodzą tego, co w innych szkołach, gdzie dla każdych trzydziestu a naywięcey czterdziestu uczniów osobnego potrzeba nauczyciela; gdzie każdy uczeń powinien mieć swóy alfabet, katechizm, naukę arytmetyki, wzory pisania, kilka seksternów, pióra i kałamarz. Tu zaś nic niepotrzeba iak kilka tablic, dosyć wiele piasku i kilkanaście tabliczek marmurowych. — Powtóre, dzieci obeymuią nauki sobie dawane nierównie prędzey. W szkole tey są uczniowie, którzy poczęli się uczyć od mieśiąca Stycznia roku teraźnieyszego i teraz piszą i czytaią bardzo dobrze. Potrzecie dzieci uczą się pisać bardzo prędko, charaktery ich ręki są stałe, gładkie, i nawykaią do poprawnego pisania nieznacznie. Poczwarte, Te zatrudnienia bynaymniey ich niemorduią, znayduią się albowiem w ustawicznym ruchu, odmieniiąc często zatrudnienia, i będąc przymuszeni słuchać głosu dozorcy, zawsze są uważni. Wesołość, radość i ukontentowanie, wyrażone są na ich twarzach, a porządek wprowadzony tym sposobem iest taki, iż tyle zaymuie i bawi uczniów, że niechcąc go nawet na próżnowaniu stracić, niedali i iednego powodu do ukarania któregokolwiek z nich cielesnego. — Ta szkoła iest pod zawiadowaniem kommissyy woienney a szczególniey pod rządem Jenerał-Majora Hrabiego Jerzego *Sywersa* Prezesa tey Kommissyi i Assessora Kollegskiego Mikołaja *Grecza* członka teyże Kommissyi, znaiomego w świecie uczonym przez Dziennik *Syn Oyczyzny*, którego iest redaktorem. W czasie pobytu swoiego w roku przeszłym w Paryżu przypatrzył się temu sposobowi uczenia, znanemu pod nazwiskiem metody *Lankastera*, a za powrotem przyłożył się do wprowadzenia tegoż sposobu do szkół początkowych.

V.

Dawny fałszywy Messyasz Berlinski.

(*Dalszy ciąg.*)

Gdy tym sposobem przygotował Rosenfeld umysły, odkrył dopiero wielką swą naukę, nie raz tu i owdzie powtorzoną, iż on był sam tym drogim Zbawicielem od Boga na wy-

bawienie ludzi zesłanym. Prawda że przed niektóremi jeszcze się prędzey z tą myślą odkrył, kiedy ich, iak mówił, znalazł godnych tego. Wszakże i przed sądem spytany, czemu to zdanie swoie pomału i nie rychło odkrywał? „ Byłoby to głupstwem, odpowiedział, gdybym odrazu był mawiał, iestem tym lub owym. „ Aby sobie zaś iako wielki dobroczyńca miłość i przywiązanie zjednał; obiecywał w siebie wierzącym żywot wieczny na ziemi. To zaś z taką gorliwością i obstawaniem, iż za naywiększą to poczytał w Xiężach winę, że śmierć opowiadali. Gdy mu zaś niewierzący tey obietnicy, i sąd zarzucali: iż nawet z iego uczniów niektórzy umarli. „ Bo jeszcze, nie mieli jeszcze dobrey wiary i zupełney ufności. » Tey zaś nauki dowodził tym sposobem: Bóg stworzył ludzi na żywot wieczny; ale że człowiek przestąpił przykazanie Boże, zstąpił na niego gniew Boży, i poddał go śmierci. Ztąd śmierć panowała od Adama do Moyżesza. Moyżesz wyprowadził synów Izraelskich z Egiptu, położył przed niemi śmierć i żywot do obierania. Żywot ten był oznaczony w obietnicy, którą Bóg dał Abrahamowi, że miał posiadać obiecaną ziemię na wieki. Ale wszyscy byli nieposłuszni. A po obietnicy nastąpiło prawo. Przestępstwem prawa nie można sobie zasłużyć na łaskę; więc gniew Boży przyszedł na nas, i my musiemy umierać, póki gniew Boży nie przeydzie; to iest póki nie przyydzie Chrystus, który iest obiecanym nasieniem, i dokonaniem prawa; który śmierć połknie. Izaiasz XXV, 8, i węzeł z śmiercią zerwie, a my będziem znowu mieszkać w ziemi, którą Bóg obiecał Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Ezech: XXXVII, i 25. XXXIV, 75, 77 Psal. XXXVII, 5. Bóg nie chce odiąć życia. Zmartwychwstanie iest opuszczenie grzechów, i t. d. Tym sposobem wzmocnił on bardzo fałszywe zdania, i liczba iego wiernych pomnożyła się mocno; z tym udawał on się za Messyasza, i mianowicie za syna Bożego, za prawdziwego, iedynego wszechmocnego Boga, Pana Panów, i Króla wszystkich Królów. Można się domyślić, że iego mała trzodka dodawała mu wszystkiego, czego tylko mogł potrzebować. Ale był on tak chytrym, i z razu ani nic wyciągał po niey ani nie okazywał nieukontentowania, gdy mu, kto dobrowolny ale mnieyszey wagi dawał podarunek. Owszem przyymował on ochotnie wszystko co mu przyneszono, a mawiał do przynoszących. » Iż co dobrego swemu Zbawicielowi czynili, to sobie czynili. „ Aż nakoniec (obaczemy kiedy) prawie nic więcey nie brał, a co mu dano oddawał. To zaś mogło tylko iescze bardziey pomnożyć w iego uczniach wielkiego mniemania o nim. Co żywo tedy ubiegano się do dogadzania wszystkim żądzom iego; ale iescze nie tym, o których wspomniemy niżey, a za któremi on się z czasem udał był zbytecznie. Aby uprzedził umysły swoich, począł głosić: że miał klucz do Raiu zamkniętego: że miał księgę żywota, która według obiawienia Jana Sgo zamknięta iest siedmiu pieczęciami; i że dla dopełnienia odkupienia, musi pieczęci otworzyć, a do tego potrzeba mu było siedmiu panien. « Tych żądał on był iuż w Prenzlowie, ale ich iescze nie mógł był dostać. Wszakże musiemy tu dać dokładne uwiadomienie o dwóch znaczniejszych iego uczniach.

(*Dalszy ciąg potém*).